Należytość pocztowa płacona ryczałtowo gotówką.

Nr 40. Nowy Targ, dnia 29. września 1929 r. Rok XVII.



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Gasnącemu światu.

Naprzód ad rem. Gdzieś w czerwcu, gdyż ściśle daty nie mogę sobie przypomnieć, zgłosił się do mnie p. Daszyński, Marszałek Sejmu Polskiego. Gdy go zapytałem, czemu mam zawdzięczać jego wizytę, rozpoczął od długiego, bardzo nieudolnie skonstruowanego opisu niezwykle rozpaczliwego stanu kraju pod względem finansowym, ekonomicznym i gospodarczym. Gdybym był naiwny, albo bardzo, bardzo nierozsądny, tobym popaść mógł w wielką rozpacz z powodu zbliżającej się pełnej ruiny Polski i jej z tego powodu zguby. Następnie zaś zauważył, że po powrocie swoim z zagranicy spostrzegł w obozie socjalistycznym wielką zmianę, polegającą na tem, iż wielu z jego partyjnych towarzyszy, dotąd nieprzyjaźnie względem rządu usposobionych, staje się jego zwolennikami i nie chce dalej prowadzić taktyki bezpłodnej opozycji. Zauważył dalej, że po zjeździe Wyzwolenia, gdzie nie wybrano do zarządu partji wszystkich zdecydowanych nieprzyjaciół rządu, zacytował przytem p. Thugutta, — nie można nic widzieć także i w tem stronnictwie jakiejś przemiany, analogicznej do tego, co mówił poprzednio o socjalistach. Jako wywód z tego, z czem do mnie wystąpił, dał swoje przypuszczenie, iż może stan ten daje możność uformowania stałej większości parlamentarnej, złożonej z Bloku Bezpartyjnego oraz stronnictw socjalistycznego i Wyzwolenia. Usunęłoby to zdaniem jego różne niedokładności życia państwowego polskiego. W odpowiedzi na to zakomunikowałem p. Daszyńskiemu, iż nie będąc Szefem Gabinetu, wolałbym tę rozmowę oddać w ręce Premjera, p. Świtalskiego, sądząc, że on łatwiej niż ja zająć się tem jest w stanie, poradziłem mu również w sprawie Bloku Bezpartyjnego skierować siebie drogą naturalną — do p. Prezesa tego Klubu, p. Sławka. Tak się w czerwcu rozpoczęła historja, której zakończenie mamy obecnie.

Naturalnie, z całą lojalnością zakomunikowałem zarówno p. Świtalskiemu, jak i p. Sławkowi całość tej rozmowy czerwcowej. Wobec zbliżającego się urlopu wypoczynkowego p. Premjera, oraz lipcowego i sierpniowego zacisza politycznego, p. Premjer po rozmowie ze mną zdecydował odłożyć swoje kroki na czas września, o ileby sam p. Daszyński nie wystąpił z dalszemi krokami w tej sprawie. W ten sposób sprawa się przeciągnęła prawie do końca sierpnia, gdy się kończył i mój urlop wypoczynkowy. Przy rozmowie, jaką miałem w Druskienikach z p. Premjerem Świtalskim, zdecydowaliśmy podjąć inicjatywę z naszej strony, ze strony Rządu w takiej formie, aby w nieoficjalnej rozmowie w ważnej państwowej sprawie móc stwierdzić, czy

owa zmiana zapowiadana przez p. Daszyńskiego poprzednio, ma jakąkolwiek podstawę racjonalną i czy można liczyć na jakąkolwiek rzeczowość jakiejkolwiek dyskusji. Wobec zbliżającej się sesji zwyczajnej Sejmu, związanej z budżetem państwowym na rok przyszły, zaproponowałem, aby jako tą sprawą ważną dla państwa, któraby była sprawdzianem możliwości rzeczowych dyskusji w Sejmie, była wybrana praca nasza, rządowa nad tym budżetem. Już w ogłoszonem exposé p. Ministra finansów uderzać muszą pewne nowe, związane z obecną sytuacją finansową Państwa, nowe nuty i nowe poglądy. Uważałem, iż przygotowanie zawczasu opinji różnych panów w Sejmie da może możność uniknąć bezpłodnych dyskusji, łamania drzwi otwartych i dziwacznych ekscesów tak cechujących niesmacznie i niezdrowo wszystko to, co w Sejmie się odbywa podczas dyskusji nad budżetem. Nie przypuszczam bowiem, aby przy braku zupełnym rzeczowości w mówieniu, można było mówić poważnie o czemkolwiek bądź, tembardziej zaś o jakichkolwiek zmianach w polityce Rządu, który już czwarty dobiegający rok idzie jedną i tą samą drogą, wzmacniając siły i powagę Państwa na zewnątrz i wewnątrz. Takim więc był drugi etap rozpoczętej już przez p. Świtalskiego pracy dnia 4 go września niniejszego roku.

Co do mnie osobiście miałem według ułożonego z p Świtalskim planu zabrać głos jako drugi po p. Matuszewskim przed rozpoczęciem dyskusji z panami z Sejmu. Znanem już jest exposé p. Matuszewskiego. W pierwszym więc rzędzie chciałem podtrzymać krytykę p. Matuszewskiego systemu budżetowania Państwa. Pan Matuszewski opuszczał bowiem w dyskusjach ze mną najważniejszy ' zdaniem mojem argument, mianowicie niemożliwość budżetowania każdej funkcji państwowej tą samą zupełnie metodą, gdyż wtedy budżet nie odpowiada najzupełniej treści pracy i nie daje możności zorjentowania się w kierunku pracy każdego z Ministrów. Prowadząc Ministerjum Spraw Wojskowych, które zabiera prawie trzecią część naszego budżetu, przekonywałem się stale, że gdy sam chcę mieć swoją orjentację, muszę odrzucić na bok całą książkę i przerabiać budżet na nowo.

Sekretem bowiem naszego budżetowania jest nie co innego, jak, że przystosowany on jest jedynie do pracy urzędników, nie do pracy państwowej i treści pracy Ministrów.

Poza tem poruszyć miałem kwestję zupełnie nową, związaną z t. zwanemi przezemnie luzami budżetowemi w budżetach każdego z Ministrów. Bez takich bowiem luzów śmieszny etatyzm budżetowy daje w swoim wyniku prawie niemożliwość przeprowadzania zmian w zarządzie praktycznym państwa. Jednym ze stałych punktów porządku dziennego Rady Ministrów jest żądanie zmiany punktów budżetowych na inne z powiększaniem jednych i połączonem z tem zmniejszaniem innych. Gdy zaś zważymy, że w skomplikowanym mechaniźmie państwowym zmiany przeprowadzane muszą niekiedy trwać nietylko miesiącami lecz latami; jeżeli uwzględnimy specjalnie polskie warunki bytowania z komplikacją istnienia trzech a nawet czterech rodzajów praw, któremi jesteśmy dziedzicznie obciążeni; jeżeli uwzględnimy niemrawą i bardzo często nieudolną pracę urzędników, to łatwo będzie dostrzec, że budżetowy system polski niedopuszczający luzów budżetowych, jest najbardziej skuteczną i najbardziej zarazem nonsensowną zaporą do wszelkiego postępu.

Wreszcie w trzecim rzędzie i ostatnim chciałem się zwrócić panów Posłów zaproszonych na konferencję, aby może zechcieli znaleźć w swoim rozkładzie zajęć choć jeden mały kącik, w którym rzeczowo można byłoby prowadzić dyskusję nad tak ważnym problematem, jak budżetowanie Państwa. Zdaniem bowiem moim najbardziej skutecznie kompromitują Polskę panowie Posłowie Sejmowi, utwierdzając świat cały w powszechnem do niedawna mniemaniu, że Polacy nie są zdolni jako naród do rządzenia sobą i że prowadzą zaraz nie co innego jak „Polnische Wirtschaft", czyniąc z siebie t. zw. Saison Staat.

Niechybnie to moje przemówienie i roztrząsanie stałoby w sprzeczności z mojem żądaniem, które postawiłem już oddawna, aby budżet przedstawiony w tym roku był prawie kopją zeszłorocznego. Wszystkie bowiem moje rozmyślania i doświadczenia przeszłości nie mogły mnie prowadzić do zaufania, aby stosunki w Sejmie mogły ulec jakiejkolwiek zmianie i dlatego wolałem mieć budżet kopjowany z tamtego roku, że w ten sposób może uniknąć by się dało powtórki długiej i bezowocnej tej samej dyskusji budżetowej, która nietyle jest męczącą co wstrętną.

Przechodzę teraz do trzeciego etapu całej historji, mianowicie do odpowiedzi różnych panów z Sejmu na propozycję konferencji w sprawie budżetu, uczynioną przez p. Premjera Świtalskiego dnia 4 września. Jeżeli użyłem wyrażenia ró-

żni panowie z Sejmu, to dlatego, iż prawie połowa Sejmu, — gdyż odliczam największy klub Blok Bezpartyjny, Endeków, którzy dali odpowiedź osobno i wszystkie mniejszości narodowe, — w odpowiedzi p. Daszyńskiego nie brała udziału. Przedewszystkiem wynikła wśród tych panów Kanape Frage, czyli kwestja kanapowa. Polegała ona na tem, że ci panowie z Sejmu zwątpili w możność prawną zwoływania jakichkolwiek konferencji przez Pana Premjera naszego Gabinetu uważając, iż wtedy tylko konferencja dawać może rezultat, gdy zebrana jest nie gdzie indziej jak na ulicy Wiejskiej. Wobec tak poważnej wątpliwości zaczęły się niezliczone dyskusje w każdym z klubów z osobna z odpowiednim zamętem i chaosem formuł, uchwał, konwentyklów, zebrań grupowych i wszelkich akcesorjów t. zw. sejmowych przy poważnym nastroju Sejmu i przy największych kwestjach. Wobec jednej wątpliwości zaczęły wyrastać i inne. Wydaje się, że główną inną kwestją było pytanie czy wogóle rząd pana Świtalskiego jest legalnym rządem Polski, gdy p. Świtalski nie był ani razu na posiedzeniu Sejmu jako Prezes Gabinetu. Słyszałem, że jeden ze znakomitości sejmowych trochę niezdrowy na żołądek wyskoczył przerażony, że nie wzięto pod rozwagę dyskusji kwestję, co ma zrobić nieszczęśliwy poseł, gdy na konferencji u Pana Świtalskiego podadzą czarną kawę. Prawdopodobnie równie poważnych wątpliwości była mnoga ilość.

Gdy rosły wątpliwości i zwykły chaos i zamęt nie można było dojść do żadnej wspólnej uchwały. Dlatego też wysmażono elukubrację negatywną. Dlatego zaś, aby ona nie była także negatywną, smażenina na kiepskim oleju była tak niezrozumiałą, że dopiero Pan Prezes Gabinetu Świtalski rozciął wątpliwości stwierdzeniem, że „może więc uważać odpowiedź tych panów za odmowę" i zapytał p. Daszyńskiego, czy to jest słuszne, czy nie. Odpowiedź znowu tego pana była wahająca się i nie pewna, skłaniająca się jednak ku temu, iż odpowiedź jest odmowna.

W samej treści tej odpowiedzi uderzyła mnie odrazu uwaga tych panów, przypominająca rządowi, że Marszałek Sejmu jest zawsze reprezentantem tej instytucji, zwróciłem więc uwagę i ja ze swej strony, że w tym wypadku pan Marszałek Sejmu nie może reprezentować zebrania kilkunastu czy kilku dziesięciu panów jako Sejm, gdyż Sejm jako instytucja działać może tylko wtedy, gdy prawnie przez Pana Przezydenta jest zwołany na sesję, i sesja jest prawnie przez przedstawicieli Prezydenta otwarta.

Jeżeli więc moja próba ustalenia możności dyskusji rzeczowej w jakim kolwiek przedmiocie spełzała na niczem, to znowu wyrastała prawda o fajdanitis poślinis do śmiesznych i prawie nieprawdopobnych rozmiarów. Utożsamianie zebrań klubowych, nawet małych konwentyklów, ze Sejmem widzieliśmy już bardzo często w historji Sejmu w Polsce. Należy to, jak mnie się zdaje, do dobrego tonu wielu z panów posłów i wyrosło nie skąd inąd, jak z niecnej pamięci pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej polskiej. Idzie się ku temu co prawda, wykluczając spokojnie wbrew zasadzie t. zw. demokratycznej całe grupy posłów, całe kluby i wogóle wszystkich niezgodnych z fajdanizmem poselskim. Przecież niejeden z tych panów dochodzi w swojej ewolucji fajdanizmu do tego, że uważa siebie t. zn. poszczególnego posła za Sejm Rzeczypospolitej i chce wymagać dla siebie personalnie wszystkich przywilejów zastrzeżonych przez prawo Sejmowi. Na szczęście zawikłani stale w Kanape Fragen są przedstawicielami gasnącego już świata, który odchodzi i swem postępowaniem dają raz po raz, że djagnoza jest niemylna.

Są światy gasnące i są wschodzące słońca. I jeżeli w dzieje ludzkości się spojrzy, znajdziemy zawsze, znajdujemy ciągle wschodzące słońca i gasnące światy. I niemylną gaśnienia cechą jest wymieranie treści, a wzrost znaczenia formy.

Zjawia się wtedy jakdyby aberracja myślowa, jakgdyby wykoszlawienie duszy ludzkiej do tego stopnia, że człowiek poważny błaznem się staje i jak opętany i zatruty jadem degeneracji o treść każdej pracy zapominając, czepia się formy, czepia się literek, nawet nie słów, tak kurczowo i konwulsyjnie, jak gdyby zatrzymać chciał musowe zatonięcie w mrokach przeszłości przez niezgrabne kurcze i konwulsyjne ruchy.

A obok ludzi poważnych kroczą mniej poważni. Ci co wyrośli na to, by przez małpie grymasy, przez pajacowe ruchy kompromitować i ośmieszać to, co chcą utrzymać, a co zginąć musi.

Gdy malcem małym byłem, gdy młodzieńcze życie rozpoczynałem, byłem zachwycony światem klasycznym, pięknem dawnych Greków, żelazną potęgą Rzymu. Piękne baśnie o bohaterach, cudowna piękna mitologji pogańska, cuda Olimpu, powaga Senatu i dyktatorów rzymskich chwytała mój umysł i wyobraźnię niekiedy tak silnie,

iż życie, w które zaledwie wchodziłem, wydawało mi się nikłe, marne i bez wartości. Dlatego z pewnym bólem dotykałem potem do ksiąg, co dzieje upadku, dzieje degeneracji i Olimpu i Senatu i dyktatorów opowiadały. Powiadają, że augurowie, ci co wielkie zwycięstwa z wróżb ogłaszali, ci, co chwale oręża rzymskiego i potędze swojej ojczyzny wiernie, służyli, że ci właśnie podczas upadku i potęgi i chwały przy spotkaniach z sobą na głos się śmieli, wyśmiewając swoje wieszczby i czyniąc siebie błaznów.

Pamiętam też także trochę bólu i wewnętrznej przyszłości, gdym poraz pierwszy był na znanej operetce „Piękna Helena“. Wydawało mi się dzikiem i nieładnem, gdy niegdyś ludzie głowy łożyli za piękno Olimpu, za prawdy Grecji, tak publicznie i tak bezczelnie na pośmiewisko to wystawiać. I ze sceny tej właśnie „Pięknej Heleny“ najbardziej utkwiła mi w pamięci scena ostatnia, gdy ową piękną śmiertelną namawiają ludzie wraz z kapłanem na to, by usiadła na wóz boginki Wenery, który na scenę zajeżdża. Podczas śpiewu barytona Calchasa, co sławę i piękno bogów wielbi, wpada karczemna nuta szynkowni, kankan wesoły. I kapłan kończy już pieśń bogom i na nutę kankana wesołego podryguje nogami.

I pamiętam nieraz przy studjach tej czy innej epoki, przypominałem tę scenę jako świadectwo prawdy gasnących światów. Pamiętam nawet nieudolny wierszyk o Calchasie, który ułożyłem i tym wierszykiem pisaninę swoją zakończę.

Wyśpiewując sławę bogom
Podryguje, rusza nogą
W kankan, kankan płynie.
O mądrala! Ten nie zginie
Nigdy, nigdy nam na świecie
Wiedz-że durniu, wiedz że przecie!

Wpływ Rządu na ceny inwentarza.

Ceny bydła i świń zależne są nietylko od tego, jak duży jest spęd na jarmarku, ale jeszcze więcej od cen, jakie mogą uzyskać kupcy nasi we Wiedniu, Pradze, Berlinie i wogóle za granicą. Wiadomo, że za granicę idzie bydło i świnie jako żywiec, lecz lepiej jest eksportować sztuki bite jako mięso, a najlepszy jest eksport w postaci przerobów mięsnych, np. bekonów, wędlin, konserw.

Eksport mięsa i przerobów mięsnych jest jednak trudniejszy niż eksport żywca. Przy eksporcie żywca najważniejszą jest rzeczą, aby sztukę wyżywić w czasie transportu kolejowego, oraz aby sztuka nie zachorowała w drodze i wreszcie nie doznała utrudnień kontumacyjnych przy przejściu przez granicę Państwa oraz na targach zagranicznych. Przy eksporcie mięsa i przerobów jest ogromna trudność, aby mięso dojechało bądź koleją, bądź morzem nie zepsuwszy się, a jeszcze trudniejsze jest, aby mięso i wędliny nie utraciły nic ze swego smaku. Trzeba bowiem pamiętać, że za granicą są ludzie bardzo wybredni, że jeśli towar nie jest najpierwszej jakości, tego nikt nie kupi. Inaczej jest u nas, bo ta towar lepszy kupują bogaci, gorszy kupują ubodzy. Tam zaś towar taki marnieje. Z tego względu eksport mięsa i przerobów mięsnych nie może obejść się bez sztucznych lodowni i innych urządzeń nowożytnych. Urządzenia te zwane są chłodniami. Taka wzorowa chłodnia jest na wystawie poznańskiej w pawilonie spożywczym. Chłodnie nowożytne nie posługują się lodem naturalnym gromadzonym w ciągu zimy z rzek i stawów. To wystarcza dla szynków i małych sklepików. Dla wielkiego przemysłu używa się lodu, który wyrabia się fabrycznie przy pomocy maszyn elektrycznych.

Chłodnie małe są to żelazne szafy o podwójnych ścianach, obłożone lodem, — wielkie chłodnie są to na tej samej zasadzie zbudowane całe budynki i magazyny, albo wreszcie wagony kolejowe i urządzenia na okrętach morskich. Wszystkie te rzeczy są bardzo kosztowne, a taksamo kosztowne jest ich utrzymanie.

O wywozie za granicę mięsa i wędlin można mówić dopiero wtedy, jeśli kupcy handlarze będą mieć magazyny chłodnice, gdzieby gromadzili mięso z całej Polski, aby je potem można załadować do wagonów kolejowych chłodniczych, lub też na okręty chłodnicze. Cóż kiedy kupcy takich magazynów chłodniczych nie budują, bo to kosztuje ogromne pieniądze, a pieniędzy w Polsce mało. Także i koleje nasze niemają dotąd dostatecznej ilości wagonów chłodniczych Zresztą i dla kupców jest łatwiejszą rzeczą wywozić żywiec zamiast mięsa. Dość, że eksportem mięsa i przerobów mięsnych prawie nikt się nie zajmował dotąd w Polsce.

Nie było rady i musiał się Rząd wziąć do tego, aby skierować handel bydłem i świniami na właściwe tory tj. na eksport mięsa, bekonów i wędlin, bo rachunek wykazuje, że to się lepiej opłaca. W tym celu Rząd dał wygodniejsze taryfy i inne udogodnienia kolejowe dla eksportu świeżego mięsa. Rząd skłonił Magistraty większych

miast i Towarzystwa Akcyjne do zbudowania kolosalnych rzeźni i magazynów chłodniczych i udzielił im pożyczek za pośrednictwem banków. Przyczynił się również do budowy fabryk bekonów np. w Dębicy, o czem pisaliśmy już w Podhalance.

I skutek tego jest taki, że już teraz (patrz Nr. 34 Podhalanki, artykuł „Rolnictwo w Polsce") wywozimy rocznie za granicę nie tylko żywca za 216 miljonów złotych, ale również i mięsa za 56 miljonów złotych. Z tego mięsa poszło w sztucznym chłodzie 5 miljonów kilogramów, co widać z wykresów na wystawie poznańskiej.

Rząd nie zaniedbuje także exportu żywca i jak niedawno pisaliśmy w Podhalance, czuwa nad handlarzami nierogacizny, którzy są związani w „Syndykacie eksporterów trzody chlewnej", a nawet rozwiązał zarząd, który źle funkcjonował. Walne zebranie uczestników syndykatu odbędzie się też wskutek tego z końcem września br.

Największą troską Rządu, któremu zależy na tem, abyśmy za granicą jak najwięcej i najlepiej sprzedali, jest to, że nasz żywiec i nasze mięso spotyka się za granicę z konkurencją innych krajów, a także i te kraje, do których się wywozi, bronią się przed dowozem polskiego żywca i mięsa, bo każdy kraj chce, taksamo jak Polska u siebie, aby nie kupować u obcych, lecz aby tamtejsi rolnicy dobrze spieniężali swoje produkty i aby nie mieli konkurencji produktów z obcych krajów. Dlatego Rząd polski musi ciągle staczać utarczki z Rządem czeskim, który utrudnia nam wywóz do Czech i do Austrji, oraz prowadzi już od lat kilku uciążliwą wojnę handlową z Niemcami, z którymi nie może przyjść do zawarcia traktatu handlowego. A główną przeszkodą jest to, że Rząd nasz dbając o rolników chce zmusić Niemcy do tego, iżby nie zamykali rogatek przed polskiem bydłem i trzodą. A możliwości zbytu naszego inwentarza do Niemiec są dobre, bo tam zmniejsza sie hodowla świń z roku na rok: obecny spis wykazuje 16 miljonów sztuk, gdy przed wojną wykazywał 22 miljony.

W ostatnim roku robi się w Polsce energiczne starania, aby i dalsze kraje kupowały u nas mięso. Chodzi o Francję, a nawet o Włochy. Ostatnie wiadomości są takie, że dn. 19 sierpnia br. wysłano na próbę do Francji cały pociąg chłodniczy zawierający 600 sztuk bitych świń. Pociąg taki wydzierżawiono z Lipska od firmy: Kühl-Transit Gesellschaft, bo Polska nie posiada obecnie jeszcze takich specjalnych pociągów.

Rząd robi również wysiłki, aby wysyłać do Francji i wędliny, a Polski Konsulat Generalny w Paryżu rozpoczął starania, aby okręty wyjeżdżające z Francji na pełne morze zaopatrywały

---

Co se dwaj kumotrowie uradzili.

— Jakoz ta, kumotrze, po zbiórkak?

— E, ba ta jesce cosi ostało, a wy?

— Tak i my, ale ta juz niewielo; możeby sie i jutro dalo zerwać, jakby ta ino wytrzymało jako.

— Zedyj ta jesce cas jest. Po inse roki, kie sie to choćkie zbierało, a zebrało sie.

— Dyć to prowda, neale kie pogoda, to sie trza zwyrtać.

— A kaz wasa, co jej nie widze?

Ho, ka ta moja, e uparła sie na odpust do Ludźmierza. — Dziś by to mioł być? Ejści dziś.

— Ho dziś piekny odpust i hruby odpust, ale sie mi ta nie kciało bardzo i rusać, a babie sie zabazyło, no to niegze posła.

— Ej ta baby zawse mają interesów dość. Ta i cłek, kie młodsy był, to sie nieroz wyodpustowoł, a dziś i nozyska cięzkawe.

— Nogi by ta jesce u mnie jako nogi, ale miechy djabli potem. Kiebyś se ino tak siedzioł, jak dziś, no toby było.

— Tak wiem, dobrze siedzieć i do gazetów patrzeć. Duzo ik trzymiecie?

— Coby, duzo trzymać a płonyk, to nie worce. „Gospodarza Polskiego" trzymiem i Podhalanke. W „Gospodarzu" to jest ciekawe cytanie, a i obrozków sporo. Podhalanka zaś, no to sami dobrze wiecie, bo ją trzymiecie.

— No wiem, nasa!

No nasa i nie dzisiejso! Kiele to juz roki idzie..

— Różnie już bywało, i tak i siak, a ona idzie.

— Idzie i pudzie, bo to, wiecie, fajno Gazeta i ludziska ją radzi widzą.

W samej rzecy! Dyć przecie co tydzień przychodzi i zawse w niej stoi, co ta kany słychno: cy w powiecie, cy w kraju. A cytanie jest ciekawe, bo ta do Podhalanki napise i chłop i ksiądz i pon a i ci Podholanie, co som jest we świecie. Ona na partyje nie patrzy, ba na swoik ludzi, co som jest z Podhala. A przecie nos jest moc! Kiebymy sie wzieni syćka w kupe, mogłaby być jescy więkso.

— Moze i to kiedy być, a teroz musimy ino

się w wędliny z Polski. W tym celu porozumiewano się już z Konsulem Romanem Winiarzem w Hawrze (największym porcie francuskim). Donosi również polski konsul w Strassburgu (opodal granicy niemiecko francuskiej) że tamtejszy syndykat rzeźników i masarzy podjął starania o nawiązanie bezpośrednich stosunków handlowych z polskimi eksporterami mięsa.

Macie tedy rolnicy Podhalanie dowód oczywisty, że Rząd nasz robi wszystko co może, aby rolnik miał duży odbyt na to, co wyprodukuje. Podhale sprzedać nie może zboża, bo zboża ma za mało i musi je dokupywać z innych stron Polski, ale zato ma dużo bydła i świń. Rząd czyni tedy starania, aby to dobrze sprzedać i aby tym samym dobrobyt podnieść. Podhale już zaczyna rozumieć, że najlepszy jest interes z bydła i świń. Trzeba teraz dołożyć wszelkich starań i wysiłków, aby hodowlę podnieść, wychować więcej sztuk i lepszej jakości. Byłoby również rzeczą zbawienną, aby Podhalanie organizowali się w celu eksportu inwentarza wspólnemi siłami (na zasadach spółdzielczych), bo wówczas nie byliby rolnicy zdani na jarmarkach na łaskę niełaskę handlarzów. Lecz jak dotąd ani Okręgowe Towarzystwa Rolnicze na Podhalu, ani Spółdzielnie rolniczo handlowe (których jest 12 na Podhalu) tem się nie zajęły. Od Rządu nie można oczekiwać akcji w tym kierunku, lecz rolnicy powinni sami pomyśleć o tem i wziąć się do tego. Rząd tak daleko nie może się mieszać w sprawy gospodarcze, byłby to bowiem błędny etatyzm, o którym się dziś dosyć mówi.

Jak widzimy, sprawy te mają duże znaczenie dla Podhala, każdy rolnik jest w tem zainteresowany. Powinni tedy rolnicy częściej się o tem wypowiadać w korespondencjach do Podhalanki.

I. Sabig.

---

to zrobić, co sie przynolezy: opłacić Podhalanke, co to przecie kostuje i durk i papier. Te 2 złote na kwartoł nom tu niewielo zrobią, a im duzo pomogą.

— Syćka to powinni zrobić, przy „Gazecie Podhalańskiej" stanąć, bo to jest Gazeta nasa, rodowito.

— Jo tak uwazuję, ze ten, co Podhalanki nie trzymo, to kiepski gazda.

— To jest święto prowda i kieby kozdy z nos, co już Podhalanke trzymiemy, namówił ino jednego nowego prenumeratora, toby tych kiepskich gazdów musiało nie być.

— I nie byłoby. Przecie to i honor mieć se swoją, rodowitą gazete taką, jak „Gazeta Podhalańska".

— Honor i pozytek! Jo namówie Wojtka z Ustupu on jest ozgarnięty chłop.

— Namówie tu i jo! A moze i insi tak zrobię? Moze i insi tak se uchwalają jako my dzis?

— No moze; dyć uwidzimy, co bedzie.

Korespodent ze wsi

O muzeum Podhalańskie w Nowym Targu.

Rok rocznie jesteśmy w lecie świadkami przejazdu całej falangi letników i turystów, którzy spieszą z całej Polski, aby tu u nas na Podhalu wypocząć, zachwycać się pięknem naszych gór i dolin — pięknem zawsze nowem i niczem nie zastąpionem. I ileż to razy byłem świadkiem, jak zjeżdżające tłumnie na Podhale wycieczki młodzieży szkolnej — tak jak liczni z przejeżdżających latem turystów chcą nie pominąć w chęci zwiedzenia Podhala także i stolicy tego Podhala — śmiem twierdzić nie samozwańczej tylko stolicy — lecz stolicy — w geograficznem znaczeniu, boć Nowy Targ leży prawdziwie w centrum górskiego Podhala. I nieraz na zapytania pełne ciekawości, czy w stolicy tej można by zobaczyć może dorobek kulturalny ludności całego Podhala, zebrany w jakiemś muzeum — ze wstydem przyznać to muszę, dawałem odpowiedź, że stolica ta nie rozporządza wprost niczem, czemby dać mogła dowód, że skupia w sobie dorobek kulturalny Podhala.

I w tej też myśli na jednem z posiedzen Wydziału Rady powiatowej poddałem wniosek urządzenia w Nowym Targu — centrum Podhala, miejscu, gdzie krzyżują się główne szlaki turystyczne na Podhalu — dużego muzeum Podhalańskiego — gdzieby znalazły pomieszczenie zbiory sztuki ludowej całego Podhala — a więc dorobek kulturalny ludu góralskiego tak od Zakopanego, jak od Szczawnicy — jak ze Spisza czy Orawy — czy z pod Babiej góry, czy okolic Żywca — czy Nowosądeczyzny — czy z okolic Poręby i Limanowej.

Muzeum takie Podhalańskie byłoby ozdobą miasta — tworząc zeń prawdziwą duchową stolicę Podhala.

Odpowiedni lokal dla stworzenia Muzeum tego mogłoby dać miasto lub Powiatowa Kasa Oszczęd-

ności w nowo budować się mającym lokalu lub w lokalu opróżnić się mającym, a potrzebne do urządzenia muzeum tego exoonaty, śmiem twierdzić, popłynęłyby napewno drogą dobrowolnych choćby depozytów ludzi, którzy to Podhale miłują i za synów tego Podhala się z chlubą uważają Jest obowiązkiem władz miejskich z tak pełnym inicjatywy p. burmistrzem Rayskim na czele, zrealizować myśl tę jak najspieszniej dla rozwoju miasta w sensie kulturalnym pierwszorzędną — jest obowiązkiem zrzeszeń kulturalnych Podhala w realizaji Muzeum Podhalańskiego wziąć jaknajenergiczniejszy udział — a pomoc pieniężna u braci Podhalan i tych z za morza napewno się znajdzie! *Dr Wilhelm Türschmid*

dyrektor szpitala w N. Targu.

Jeszcze o hodowli owiec.

Wcale się nikt nie zdziwi, że się o hodowli owiec pisze we wstępnym artykule Podhalanki, bo wielu za tem wzdycha, aby w Podhalance więcej było mowy o sprawach gospodarczych Podhala, niż „wiejskiej polityki“. Witamy z radością artykuł: „O naszą hodowlę owiec na Podhalu“, bo mówi o rzeczach ważnych dla Podhala Hodowla owiec i bydła — w tem jest przyszłość Podhala, jak najwięcej zapuścić patwisk i rzucić się do uprawy mieszanek i roślin pastewnych, dać spokój niewdzięcznej uprawie ziarna.

Przed miesiącem jechałem z Zakopanego w towarzystwie wycieczki zagranicznej. Pociąg jechał z Lasku do Sieniawy, sapiąc i stękając spinał się wolno, wolniutko na stoki obidowskie przez nędzne zagony Klikuszowian. Panowie zagraniczni spoglądają w okno i jeden po drugim wyrażają swe zdziwienie nad nędzą polskiego rolnictwa. Co gorsze, nie tyle ich dziwiło porznięcie gruntu paskami do niemożliwości, nie tyle marny nad wyraz owies, nie tyle ugorowanie niektórych pasów roli, ale to, że sieje się na tej wysokości ziarno na gruncie leśnym wśród jałowców, na gruncie takim, który nadaje się bardzo dobrze na zalesienie, albo na górskie pastwiska i gdzie są dobre warunki do hodowli owiec. Pytali mię ci panowie, dlaczego lud wiejski tak nieroztropnie postępuje, oraz pytali, czy nie ma w Polsce organizacyj rolniczych lub jakiej władzy Publicznej, którąby góralom tutejszym oczy otworzyła. Musiałem ze wstydem przyznać, że lud na Podhalu łatwo przekonać się nie da do nowych metod w rolnictwie, książek rolniczych tu nie czytują i odnoszą się do nich z lekceważeniem, musiałem również przyznać że Towarzystwa rolnicze prawidłowo funkcjonują, lecz że głosy instruktorów rolniczych są wielokrotnie głosem wołającego na puszczy. W Poznaniu przesuwa się przed oczami gości zagranicznych, co jest w Polsce najlepszego, a tu na Podhalu przesuwa się przed oknami pociągu obraz niedołęstwa rolnego. Pragnąłem, aby pociąg pospieszył i co prędzej minął te zagony Klikuszowskie.

Dlatego jak najwięcej artykułów wstępnych w Gazecie Podhalańskiej i o hodowli owiec i bydła i wogóle o postępie gospodarczym, aby lud wydźwignąć z nędzy, w którą się dobrowol nie pakują zaniedbując hodowlę. Nic nie szkodzą też cierpkie słowa w tym artykule: O naszą hodowlę owiec, bo nieświadomego trzeba bodaj przemocą uświadomić..

Wogóle, cała ogromna przestrzeń Gorców jest podobnie jak Połoniny we wschodnich Karpatach pierwszorzędnym terenem do hodowli owiec. Niestety szczątki tylko pozostały po dawnem w czasach przedrozbiorowych świetnie się rozwijającem owczarstwie, jak np. w Ochotnicy, w Obidowy, w Lubomierzu, w Kamienicy, dalej zaś pod Sączem w górach rytrzańskich i nawojowskich.

Wielką jest zasługą Rządu, że powołał do życia „Polskie Towarzystwo Zootechniczne“ w Warszawie, które wzięło sobie za program rozwój owczarstwa w Polsce, uważając to jako sprawę państwowego znaczenia ze względu na potrzebę uniezależnienia się od zagranicy w sprawie importu wełny i kożuchów, tak ze względów gospodarczych, jak i militarnych.

Hodowla owiec w Polsce postępuje już wybitnie naprzód, dlatego jest pocieszające, że i Podhale się odzywa i mamy w Podhalance wiadomości o tem ze Skalnego Podhala. Oczekujemy teraz korespodencji z okręgów Zawoji i Żywca z wiadomościami, jakie tam są wyniki pracy nad podniesieniem owczarstwa, oraz wiadomości z Gorców i z gór sądeckich.

Wogóle, choć na Podhalu mówi się o owczarstwie, to jednak Podhale jest na szarym końcu w porównaniu z innemi stronami Polski. Na wystawie poznańskiej ze wstydem szukaliśmy na próżno owiec z Podhala, nie było nic do pokazania, — stoimy daleko w tyle za Pomorzem, za Polesiem, a nawet za Wołyniem. Dowiadujemy się również, że hodowla owiec w innych okolicach Polski szybko wzrasta, a u nas na Podhalu

nie, marudzimy i wahamy się, a np. wołyńskie i tarnopolskie robi postępy wielkie, nawet na mazurach powiat ropczycki i rzeszowski podwoiły ilość owiec.

Lecz nietylko ilościowo, ale i jakościowo jest źle na Podhalu. Mamy wprawdzie swoistą rasę „cakli“, lecz okazy są niewyrównane, skarłowaciałe, o małej wydajności mleka i wełny i małej wartości kożucha. A jednak cakle są wdzięcznym materjałem do hodowli, bo stanowią dobry podkład do uszlachetnienia, czego były już robione próby za czasów austrjackich (owcą siedmiogrodzką i fryzyjską).

Na zebraniu Ogniska powiatowego Związku Podhalan w Nowym Sączu w czerwcu br. było poruszane (patrz Gazeta Podhalańska Nr. 27) że na Podhalu był za dawnych czasów znaczny przemysł kożuszniczy, czego śladem jest do dziś dnia kilkudziesięciu kożuszników w Starym Sączu, którzy jednak materjał kożuszniczy muszą sprowadzać z Rumunji. Jest to wskazówką, że wschodnia część Podhala, więc rytrzańskie i kamienickie miałoby w Starym Sączu naturalny rynek zbytu, gdyby hodowla cakli poszła w kierunku kożuchowo-mięsnym, podczas gdy Skalne Podhale, Babia góra i Żywiecczyzna mogłaby pójść w kierunku mleczno wełnistym. Tu mógłby się rozwinąć na większą skalę wyrób bryndzy i oszczypków, czego już mamy chlubne wyniki w Tatrach, a popyt na wełnę też jest większy ze względu na zapotrzebowanie do stroju podhalańskiego. Kierunek kożuchowo mięsny mieć będzie większą rację na wschodniem Podhalu także i z tego względu, że mięso miałoby naturalny zbyt w garnizonie nowosądeckim, a Ognisko Warszawskie Związku Podhalan orjentując się w tej sytuacji zamierza wszcząć w Warszawie starania w Ministerstwie Spraw Wojskowych, iżby wojsko wszczególności garnizon nowosądecki więcej używał baraniny i temsamem, iżby Podhalanie mieli ułatwiony zbyt na owce i tymsamem, aby się lepiej opłacały.i górale mieli zachętę do wzmożenia hodowli za przykładem innych dzielnic Polski. Oczywiście, gdy się robi propagandę za większym popytem na mięso owcze (baraninę), winna iść w parze z tem poprawa jakości mięsa wyprodukowanego przez hodowców po ustaleniu typu za przykładem Pomorza.

Cieszymy się, że Rząd tak energicznie popiera hodowlę na Podhalu i daje pieniądze na nagrody dla zachęty. Z drugiej jednak strony i Podhalanie winni mieć dojrzałość umysłową, że ta hodowla jest w ich własnym interesie. Gdy to będzie zrozumiane, trzeba będzie ustanowić na razie przynajmniej jednego instruktora — owczarza dla 5 powiatów podhalańskich, któryby doprowadził do wyrównania okazów, któryby nauczył racjonalnego żywienia, dał inicjatywę do organizacji zbytu produktów owczych, a gdy to szczęśliwie się przeprowadzi, aby przystąpił na całem Podhalu od Sącza do Żywca do skrzyżowania cakli z rasami szlachetnemi stosownie do wyników doświadczeń robionych w Szaflarach.

Program pracy tedy duży, lecz Towarzystwo Rolnicze nic nie zrobi, jeśli nie będzie zrozumienia we wszystkich zakątkach Podhala. Dlatego jak najczęściej trzeba o tem pisać artykuły na naczelnych miejscach Gazety Podhalańskiej.

I. Sabig.

Z Polski i ze świata.

Udział rolnictwa w bilansie handlowym. W lipcu przywieziono do Polski towarów za 266 miljonów zł. zaś wywieziono za 276 milj. zł., czyli nadwyżka wywozu stanowi 10 milj. zł. Po całym szeregu miesięcy pierwszy raz wywieźliśmy więcej, niż zakupiliśmy za granicą. Nadwyżkę tę uzyskaliśmy w pierwszym rzędzie dzięki wzmożeniu wywozów artykułów rolniczych. Wywieźliśmy mianowicie: zboża, mąki, kasz, grochów, fasoli i nasion 24 i pół milj. złotych, cukru za 13 milj. zł. lnu, konopi, wełny, i t. d. za 2,1 milj. zł. Jeszcze większe kwoty uzyskaliśmy z wywozu artykułów hodowlanych: zwierzęta żywe (głównie trzoda) przyniosły 21 i pół milj. zł. mięso — 11 i pół milj. zł. masło — 13,1 milj. zł. jaja — 14 i pół milj. zł. Ogółem wywóz artykułów rolniczych osiągnął wartość 116 milj. zł. czyli 42 procent ogólnego wywozu. Winniśmy tu dołączyć i wywów drzewa (51 milj. zł.): wówczas rolnictwo i leśnictwo razem dają 167 milj, zł., czyli przeszło 60 proc. ogólnego wywozu.

Musimy również zaznaczyć, że w lipcu za wywóz artykułów górniczych (węgla, nafty, rudy i td.) uzyskaliśmy 44 milj. zł. tj. kilka milj. zł. mniej niż uzyskaliśmy za bydło, mięso, i nabiał. Nastepnie ciężki przemysł metalowy sprzedał za granicy stali, żelaza, cynku itd. za 30 i pół milj. zł. tę samą kwotę otrzymaliśmy tylko za żyto, jęczmień i cukier. Jednak musimy podkreślić, że w lipcu wywieźliśmy

otrąb i makuchów za sumę 3.279 tys. zł. Wywóz ten jest szkodliwy dla kraju i rolnictwa, gdyż pozbawia naszą hodowlę niezbędnego surowca — pasz treściwych. Podobnie sprowadzamy do Polski artykuły, które moglibyśmy sami wytwarzać, bądź też z powodzeniem zastąpić produktami krajowemi. W lipcu sprowadziliśmy ryżu 1630 wagonów, wartości 8 i pół milj. zł. Jest to wydatek zbędny, gdyż ryż możemy i musimy zastąpić pożywniejszemi kaszami. Pozatem sprowadziliśmy w lipcu 159 wagonów smalcu i słoniny, wartości 4 milj. zł., oraz tłuszczu zwierzęcego na potrzeby przemysłu za 3 i pół milj. zł., chociaż rolnictwo powinno i może ten artykuł z powodzeniem wytworzyć. Niestety tanie tłuszcze (wyrabiane częstokroć z padliny) zalewają nasz rynek, gdyż władze zezwalają na wwóz bezcłowy, czy też na zasadach ulgowych tego szkodliwego dla zdrowia artykułu.

Kredyty dla rolnictwa. Bank Polski wyasygnował dotychczas kwotę 29 milj zł. związku z akcją udzielania rolnictwu kredytów pod rejestrowy zastaw zboża.

Sprawa Nadrenji. Angielskie dzienniki donoszą, jakoby wojska francuskie obsadziły tereny Nadrenji, okupowane dotychczas przez wojska angielskie, odwołane do kraju. W związku z tem wyłoniły się wielkie trudności, wobec czego głównodowodzący okupacyjnej armji angielskiej gen. Thaweires został wezwany do Londynu. Wiadomość powyższa wywołała w Berlinie ogromne wrażenie. Niemcy nie spodziewali się, aby Francuzi obsadzali swojemi tę część trzeciej sfery okupacyjnej, która została opróżniona przez Anglików i twierdzą, że o tem w Hadze nie było mowy. Dnia 16 bm. rozpoczęły ewakuację Nadrenji wojska belgijskie. Reszta wojska opuści teren okupowany stopniowo między 15 września a 15 października.

Wzrost zapasów złota w Banku Polskim. Według ostatniego bilansu zapas w Banku Polskim wzrósł w sierpniu o 23 4 milj zł Obecnie zapas złota Banku Polskiego wynosi przeszło 650 milj. zł. Większe zapasy złota posiadają w Europie tylko banki emisyjne Anglji, Francji, Niemiec, Włoch i Hiszpanji, oraz państw, będących oddawna wielkiemi centrami finansowemi, t. j. Holandji, Belgji i Szwajcarji, natomiast wszystkie inne państwa europejskie posiadają znacznie mniejsze od Polski zapasy złota, tak naprzykład Bank Czechosłowacki oko 300 milj. zł. zaś banki Austrji, Węgier i Jugosławji łącznie tylko 620 milj. zł. a więc mniej od Banku Polskiego.

Polska w Radzie Ligi. W poniedziałek odbyły się wybory do Rady Ligi Narodów. Na 53 głosy otrzymała Polska 50, co oznacza wybór niemal przez aklamację. Trzy lata temu otrzymała Polska 41 głosów. Jeden z wybitnych polityków międzynarodowych oświadczył wtedy: „Za trzy lata nie będziemy zasadniczo dyskutowali nad prawem ponownego wyboru Polski. Albo okaże się ona godną przyznanego jej zaufania i wtedy głosować będziemy na nią, albo zawiedzie nadzieje, pokładane w jej rozsądek polityczny i wtedy utraci ten przywilej.“ Obok Polski wybrane zostały: Jugosławja, która uzyskała 42 głosy i Peru — 36 głosów.

Jesienne Przeglądy owiec z premjowaniem w Związkach hodowców odbędą się według następującego programu:

Dnia 27/IX o godzinie 8 mej rano uroczyste otwarcie przeglądów owiec w Związku hod. owiec we wsi Bańska.

Dnia 27/IX o godzinie 13 tej otwarcie przeglądów owiec w Związku hod. owiec we wsi Szaflary

Dnia 28/IX o godzinie 8 mej rano otwarcie przeglądów owiec w Związku hod. owiec we wsi Biały Dunajec.

Dnia 28/IX o godzinie 13-tej otwarcie przeglądów owiec we wsi Poronin

Przeglądy owiec połączone będą z targiem na zwierzęta zarodowe rasy tatrzańskiej owcy białej mleczno-wełnistej i tatrzańskiej owcy kożuchowo-mięsnej (z uwzględnieniem kierunku futerkowego.)

W dniu 27/X o godzinie 5 25 rano na stacji Szaflary wieś będą oczekiwały furmanki, które umożliwią dojazd do wsi Bańska.

Zarząd O. T. R. w N. Targu

Kredyty na szkółki drzew owocowych i sady zniszczone mrozami ostatniej zimy.

Ministerstwo Rolnictwa podaje do wiadomości, co następuje:

Niezwykle silne mrozy, jakie panowały ostatniej zimy, zniszczyły znaczną część drzew owocowych w sadach i szkółkach i obniżyły zdolność naszej produkcji owoców. Aby przyspie-

szyć wyrównanie tych strat zostały uruchomione przez rząd specjalne ulgowe kredyty dla właścicieli sadów i szkółek, mianowicie:

Państwowy Bank rolny udzielać będzie pożyczki na wydatki potrzebne do doprowadzenia uszkodzonych przez mrozy szkółek do poprzedniego stanu produkcji w wysokości 3.000 zł. na 1 ha obszaru szkółki według stanu z dnia 1 lipca 1927 r. Połowa każdorazowo przyznanej sumy pożyczki będzie zrealizowana przez Państwowy Bank Rolny w roku bieżącym, a druga połowa w dwóch równych ratach w latach 1930 1931 r. Każda rata będzie spłacona jednorazowo po trzech latach. Oprocentowanie pożyczek pobierane będzie według normalnych stawek procentowych, obowiązujących każdocześnie w Państwowym Banku Rolnym, zmniejszonych o 5 punktów procentowych, którą to różnicę oprocentowania za cały czas trwania pożyczki pokryje Ministerstwo Rolnictwa ze swych kredytów budżetowych. Forma kredytu i sposób zabezpieczenia będzie zgodny z zasadami ogólnie obowiązującemi Państwowy Bank Rolny, pożądane będzie przedewszystkiem zabezpieczenie hipoteczne. Z pożyczek tych korzystać będą mogły niezależnie od obszaru gospodarstw szkółki, których produkcja drzewek przynajmniej w 80 proc. składa się z odmian uznanych za handlowe i które już dnia 1 lipca 1927 r., zajmowały obszar nie mniejszy niż 2 ha.

Państwowy Bank Rolny przeznaczył również sumę 200 000 zł. na pożyczki, na pielęgnację uszkodzonych przez mrozy sadów handlowych, które stanowią główne źródło dochodu gospodarstw. Pożyczki będą przyznawane w wypadkach, gdy sady posiadają dostateczną opiekę fachową i dają rękojmię właściwego użycia kredytu. Wysokość pożyczek wynosić będzie 350 zł. na 1 hektar sadu. Pożyczki realizowane będą jednorazowo, a spłacane będą w trzech równych ratach w ciągu trzech lat. Ministerstwo Rolnictwa obniży o pięć punktów procentowych oprocentowanie pożyczek udzielonych na pielęgnacje sadów, należących do gospodarstw o obszarze nieprzekraczającym 50 ha.

Nadto Państwowy Bank Rolny zgodził się przedłużać o 2 lata spłatę pożyczek, udzielonych do końca 1928 r. na zakładanie sadów w tych wypadkach, gdy młode sady ucierpiały od mrozów Ministerstwo Rolnictwa zaś pokrywać będzie oprocentowanie tych pożyczek za okres przedłużenia.

Podanie o pożyczki ulgowe, względnie o bezprocentowe przedłużenia spłaty pożyczek na zakładanie sadów kierować należy bezpośrednio i wyłącznie do właściwych oddziałów Państwowego Banku Rolnego. Podania o pożyczki na szkółki oraz na pielęgnacje sadów należy zaopatrywać opinją właściwej Izby rolniczej, lub Związku właścicieli szkółek, względnie Polskiego Związku posiadaczy sadów.

Zarząd Okr. Tow. Roln. w N. Targu.

†

Śp. Ks. Karol Paluch

kanonik, proboszcz w Odrowążu w 36 roku kapłaństwa a 26 probostwa, przeżywszy lat 62, pełen zasług kapłańskich i obywatelskich po krótkiej chorobie, zaopatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 25 września 1929 r. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 27. września b. r.

KRONIKA

6-cio miesięczny Kurs gotowania i wzorowego gospodarstwa Pensjonatowego otwiera Państwowa Szkoła Zawodowa Spisko Orawska z dniem 15 października br. w Nowym Targu na Kowańcu.

Prócz nauki gotowania udzielana będzie nauka kroju i szycia i innych robót kobiecych.

Przyjmowane dędą kandydatki z ukończoną IV kl. szkoły powsz. oraz 16 rokiem życia.

Wpisy codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt przyjmuje Dyrekcja i udziela wyjaśnień na Kowańcu od godz. 12—2 popołudniu.

Wpisowe 5. zł.—

Ze względu na wzmagającą się z każdym rokiem liczbę gości sezonowych na Podhalu, ludność w własnym interesie powinna jaknajliczniej korzystać z tego kursu. Dyrekcja.

Oddział tkactwa Państwowej Szkoły Zawodowej Spisko Orawskiej w Jabłonce na Orawie przyjmuje zamówienia na wyrób pasiaków na chodniki z własnych lub dostarczonych materjałów.

Dostarczony materjał, na który składają się różne kolorowe szmatki i odpadki musi być zdatny do roboty, czysty i wyprany o ile chodzi o materjał już używany. Taki materjał pocięty lub w kawałkach zakupuje na wagę rów-

nież szkoła i jej oddziały w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu i w Jabłonce. Dyrekcja.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet Oddział w Zakopanem urządza 6 cio tygodniowy Kurs gospodarstwa domowego, gotowania i szycia praktycznego w Zakopanem. Nauka rozpocznie się 1. października 1929 r. w „Kasztelance" ul. Kasprusie. Na kurs mogą być przyjęte dziewczęta i kobiety — przedewszytkiem góralki. Opłata za kurs wynosi 10 zł Po ukończeniu kursu otrzymają uczestniczki świadectwo. Zgłoszenia przyjmuje się od 16 go września w „Kasztelance" od godz. 10—12 i od 4—6 po poł.

Za Zarząd: *A. Domanusowa, — J. Malicka*

Kurs dla baców. Patronat Spółdzielni Rolniczych urządzi w październiku czterodniowy kurs dla baców celem zaznajomienia interesowanych z wiadomościami z dziedziny serowarstwa, bryndzarstwa, higjeny mleka, próbnych udoji, księgowości spółdzielczej, nawożenie hal, hodowli i leczenia owiec. Zgłoszenia należy skierować do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Targu, (Rada powiatowa) które udzieli bliższych wskazówek i wyjaśnień. Prosimy tą drogą XX Proboszczów i PP. Naczelników Gmin, by zawiadomili mieszkańców gmin o tym tak ważnym dla hodowców owiec kursie.

Zarząd Okręgowego Twa Roln. w N. Targu.

Odznaczenie ks Maśnickiego Podhalanina. Jak nam donoszą ks. Wit. Maśnicki, nasz rodak z Załucznego proboszcz w Elizabeth L J w Północnej Ameryce został odznaczony szambelacją Jego Świątobliwości.

Sprawozdanie z I Posiedzenia Zarządu Związku Hallerczyków Podhalan. Imienny skład Członków Zarządu Zw. H P. wybranych na Walnym Zgromadzeniu w Szaflarach dnia 15 września 1929. Prezes: Włodzimierz Berski właściciel dóbr Tylmanowa, I. Wiceprezes Józef Krauzowicz z Nowego Targu II. wiceprezes Wojciech Siuty z Czarnego Dunajca, sekretarz: Karol Schwarz z Nowego Targu skarbnik: Franciszek Chudoba z N. Targu. zastępca: Franciszek Lipkowski, członkowie: Józef Borowicz z N. Targu, Jan Szkarłat ze Szczawnicy wyżnej. Józef Majerczyk Nacz. gm z Poronina, Franciszek Majerczyk Nacz. gm. z Zubsuchego, Antoni Ambroz nacz. gm z Łopusznej Wincenty Apostoł z N. Targu, zastępcy: Antoni Galik. St. Krauszowski, i Fr. Rajski. z N Targu Kom. Rewizyjna: Kazimierz Pańczakiewicz, Andrzej Szewczyk, Ignacy Różański z N. Targu Sąd koleżański Prezes Wł. Berski, Andrzej Gazda, Ludwik Burdyn, Józef Sienka, Stanisław Chmura.

Na doradcę wojskowego został uproszony p. kapitan J. Stec Oficer Przysposobienia Wojskowego w powiecie Nowotarskim.

Posiedzenie rozpoczęto o godz. 3 p. południu pod przewodnictwem Prezesa Wł. Berskiego na którem zapadły następujące uchwały: 1. Odnieść się do wszystkich byłych żołnierzy Armi Gen Hallera w powiatach Podhalańskich, aby organizowali się w Drużyny wzorując się na Statucie Związku Hallerczyków Podhalan, Siedziba Zarządu Z H P. jest Nowy Targ Rynek 4 I. p. 2) Następnie uchwalono poczynić kroki celem ufundowania własnego Sztandaru, którego poświęcenie odbyłoby się w dzień Święta Narodowego tj. 3 maja 1930 roku. W tym celu uchwalono dobrowolne opodatkowanie się członków Zw. Hallerczyków Podhalan oraz odniesienia się do wszystkich Hallerczyków i Sympatyków Związku Hallerczyków Podhalan tak w kraju jak za granicą z gorącą prośbą o nadsyłanie datków na ufundowanie Sztandaru Związku H P. do Prezydjum Związku na ręce Józefa Krauzowicza Nowy Targ Rynek 4 I p.

W końcu uchwalono zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich obywateli Podhalan o zapisywanie się na członków wspierających Z. H. P. Zamykając posiedzenie członkowie Zarządu wyrazili podziękowanie p. Prezesowi Wł. Berskiemu i Wiceprezesowi J. Krauzowiczowi jako gł. inicjatorowi, za dotychczasową pracę i założenie podwalin pod dzisiejszy Związek Hallerczyków Podhalan. Zarząd Zw. H. P. zwraca się do wszystkich Hallerczyków Podhalan tak w kraju jak i za granicą o nadsyłanie adresów (imię, nazwisko, data i miejscowość urodzenia, kiedy i gdzie wstąpił do WP. kiedy i gdzie zdemobilizowany, ostatni stopień wojskowy.) celem założenia księgi pamiątkowej Hallerczyków Podhalan na ręce Józefa Krauzowicza Nowy Targ Rynek 4 I. p.

Na prenumeratę złożył p. Jan Król z Brazylji 3 dolary.

Komunikat prasowy. Zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów uruchomiono na próbę bezpośrednie połączenie telefoniczne Warszawa-Zakopane.

Ewakuacja Koblencji. Wojska francuskie stojące w Koblencji rozpoczną ewakuację z dniem 18 września br.

Zniesienie cła wywozowego od pszenicy. Ważne uchwały komitetu ekonomicznego ministrów. Jak donosi Polska Agencja Telegraficzna, na posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów, które odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady min. dr. Świtalskiego, uchwalono nie przedłużać, począwszy od 1 go września rb. pobierania cła wywozowego od pszenicy, następnie podwyższyć cło przywozowe na mąkę żytnią do wysokości 16 zł. 50 gr. za 100 kg oraz ustanowić zwrost cła w wysokości 20 zł od 100 kg przy wywozie masła. Co do ostatniego zarządzenia, zaznaczyć należy, że chodzi tu raczej o premję eksportową niż o zwrot cła, gdyż nie istnieje cło wywozowe na masło.

Uchwały powyższe przyjmą szerokie koła społeczeństwa, zwłaszcza zaś rolnicy z żywem zadowoleniem. Oznaczają one bowiem zwrot w dotychczasowej polityce zbożowej

Ustanowienie premji eksportowej dla masła jest wynikiem zaprowadzenia cła importowego na masło w Niemczech, którem to zarządzeniem dotknięta została prawie wyłącznie Polska. Premja ta wyrównuje mniejwięcej połowę podwyżki cła niemieckiego. Ułatwi ona niewątpliwie w znacznej mierze utrzymanie rynku niemieckiego przez naszych eksporterów masła, pozatem poprawi nasze szanse eksportowe do Anglji, drugiego najważniejszego naszego odbiorcy.

Stuletni spór o miedzę We wsi Holendry pod Łodzią toczy się od stu lat spór o pas graniczny pomiędzy rodziną Kłodzinskich i Matuszewskich. Jeden z Matuszewskich onegdaj na pasie granicznym zrywał jabłka, skutek czego przechodzący wówczas tamtędy Zygmunt Kłodziński dobył rewolweru i zastrzelił Matuszewskiego.

Cygańskie figle Na stacji Skoplje w Jugosławji wsiadło do pociągu 10 cyganów, 7 mężczyzn i 3 kobiety, kupiwszy przedtem 10 biletów. Cyganki miały na sobie wbrew modzie bardzo długie suknie. Gdy konduktor wszedł do przedziału, zauważył ze zdziwieniem, że jedna ze spódnic porusza się ciągle. Pomimo gwałtownych protestów przeprowadził rewizję i przekonał się, że cyganki ukryły wswoich spodnicach siedmioro dzieci rozmaitego wieku aby je przewieźć bez biletów !

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu.